Pomocne kasztanki

Na gałęzi kasztanu, wysoko nad ziemią obok siebie, wisiały dwa kasztany. Trochę się bały wyjść na zewnątrz. Bo co się wtedy z nimi stanie? Na drzewie było im wygodnie. Kołysanie gałęzi utulało je ciągle do snu. Aż tu pewnego razu jesienny silny wiatr poobijał im pancerze, aż rozwarły się ukazując ich brązowe brzuszki. Teraz nieśmiało spoglądały ze swych kolczatych pancerzy na otaczający je świat. Wiercą się kasztanki, spoglądają w jedną stronę, spoglądają w drugą stronę, strasznie są ciekawe, co na świecie się dzieje. Drzewo rosło w parku, niedaleko ścieżki, którą często spacerowali ludzie. Właśnie po parku z babcią przechadzał się mały Staś. Szedł z wiaderkiem, jednak na zabawę w piasku było już zbyt zimno. Trudno zresztą znaleźć piaskownicę, wokół bowiem same kolorowe liście. Kasztanki były bardzo zainteresowane widokiem chłopca, w czapce z kolorowym pomponem, w szaliku i z długimi frędzlami. Staś był coraz bliżej kasztanowca. Zaczął zbierać z ziemi kasztany i obchodzić drzewo dookoła. Kasztanki wodziły za nim oczami. Kręcąc się w koło zrobiły w pancerzach więcej luzu i z nich wypadły. Lecą przerażone w kierunku ziemi. Na szczęście Staś wypatrzył je w porę. Ledwie zdążył odskoczyć, by nie dostać w głowę. Gdy kasztany upadły na ziemię, Staś włożył je do wiaderka. Leżały na wierzchu, było im wygodnie. Wiaderko w rękach chłopca delikatnie się machało, co im przypominało pobyt na gałęzi. Po tak wielu przeżyciach kasztanki usnęły. Ocknęły się dopiero, gdy były na stoliku. Staś przeglądał uważnie wszystkie kasztany. Dwa największe, te same, które z góry na jego głowę leciały, odłożył na bok. Następnie przyniósł różne patyczki, dłuższe i krótsze. Zaczął z kasztanów robić różne figurki. Najwięcej było jeży, ale pojawiły się jelonki, a nawet żyrafa. Przyszła też kolej na nasze dwa kasztanki. Staś długo je oglądał, przykładał, mierzył, pasował. Nie bardzo wiedział, co może z nich zrobić. Miał już różnych zwierząt całe mnóstwo. Przydałby się dla nich jakiś las. Był to pomysł wspaniały. Staś szybko zabrał się za rysowanie lasu. A gdy rysunek był już gotów, w jeden kasztan wbił dwa długie patyczki obok siebie i w drugi kasztan wbił dwa długie patyczki obok siebie. Rozstawił kasztanki, a między ich patyczki umieścił kartkę z narysowanym lasem. W ten sposób Staś bawił się w leśne przygody. Po kolejnych spacerach przybywało w lesie kasztanowych zwierząt. Czasami zmieniał się też las, czasami był iglasty, czasami liściasty, czasami w jesiennej szacie, czasami w zimowej. Zawsze jednak w trzymaniu rysunków Stasiowi pomagały dwa kasztanki.

Mama Madzi

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026